

## Marta 2042 - historia science fiction.

*Z dedykacją dla Kingi „Kincze” Czernickiej*

Telefon zadzwonił dość niespodziewanie. Biuro było już zamknięte i oprócz Marty i Tadka nie było w nim nikogo. Każdy chce wrócić do swoich rodzin i dzieci, albo po prostu pójść odpocząć w pubie, więc nawet wobec wielkiego entuzjazmu całego sztabu po prostu wyrzucili wszystkich do domu, sami zbierając ostatnie papiery. Też chcieli wrócić do siebie.

Zanim zdążyła podejść do biurka, zrobił to Tadek i, podniósłszy słuchawkę, wdał się z kimś w radosną rozmowę. Marta stała przed ścianą pełną plakatów i zdjęć, do których właśnie dowieszała to, przed chwilą cyknięte ze wszystkimi z ekipy. Zauważyła jak przypinane sukcesywnie odmalowują historię tego, co się przez ostatnie lata wydarzyło i do czego dążyła ona i wszyscy ją otaczający.

Kiedy zakładali z Tadkiem partię „Tacy Jak Ty” (TJT) nie spodziewała się stać dziś przed wyborczymi plakatami ze swoim wizerunkiem. W Polsce trzeba się było wówczas bić o wiele spraw. Tatkowa część partii zrzeszała emigrantów, których wraz z ewolucją kraju przybywało co roku.

Jej część miała za zadanie połączyć i bronić ateistów, agnostyków i innowierców. Oboje razem zajmowali się obroną osób LGBT, choć to raczej także Tadek miał w tym większy udział. Adoptowany prawie zaraz po urodzeniu przez małżeństwo Marka i Adama (stryja Marty) dobrze widział, o czym mówi.

Chcieli pokazać, że ludzie ci nie różnią się od statystycznego Polaka, a jedynie od wizerunku statystycznego Polaka, ukutego przez naszą kulturę, religię, a nawet media przez dziesiątki lat... Polak to przecież nie koniecznie biały heteroseksualny katolik.

Dziś już tylko niedobitki prawie zapomnianych partii prawicowo-katolickich, takich jak Radio czy Jan Paweł atakowały ich od czasu do czasu. Wiadomo było jednak, że ich głos od kilku lat nie liczy się już na polskiej scenie politycznej. I coraz mniej także w kulturze. Kiedy kilka miesięcy temu sondaż pokazała, że Polska jest najbardziej tolerancyjnym religijnie krajem Unii i że ma najmniejszy odsetek dzieci uczęszczających na przykościelne lekcje religii, wpłynęło do niej wiele listów. Nie czuła się wyznaczona przez los, po prostu udało jej się wszystkimi siłami zrobić dobrą robotę. Skłonić ludzi do zmian. Bo przecież to ani ona, ani Tadek własnymi rękami zmian nie dokonali. No, może niektórych.

- Ojciec dzwonił – przerwał jej rozmyślenia kuzyn.

- Wujek Marek ? - zapytała na wszelki wypadek, choć od zawsze i do dziś była

jedyną osobą (poza samymi zainteresowanymi), która po tonie jego głosu była w stanie rozpoznać, o którym z ojców mówi.

- Tak. Zraz po nas przyjedzie. Nie możemy jechać tramwajem z tymi wszystkimi papierami.

- Że nie wspomnę o sztalugach – uśmiechnęła się Marta, patrząc na kuzyna nad okularów.

- Moglibyśmy je tu zostawić. Namaluję jutro Twój portret z uśmiechem zwyciężczyni – droczył się Tadek.

- Taaaa... - zamyśliła się Marta – miejmy nadzieję, że zwycięstwo będzie.

- Będzie. Przecież to, że Twój poprzednik sam oszedł wyraźnie mówi o tym, że Polska potrzebuje konkretnych i nakierowanych na różnorodność oraz rozwój naukowy zmian.

- Wyluzuj Tadek – roześmiała się – wyłącz płytę „przemowa wyborcza”. W domu też tak gadasz?

- A wiesz, że mi się zdarza? Dzieciaki odsyłają mnie wtedy do pracowni, żebym sobie trochę pomalował, to mi przejdzie.

Marta spojrzała na plakaty ze swoją podobizną. Była jedyną osobą, drukującą na nich swój portret malarski, a nie zdjęcie.

- Zawieszysz mi gabinet swoimi obrazami?

- Zostanę twoim nadwornym dekoratorem wnętrz.

- Tylko nie nadwornym, tu jest Rzeczpospolita – śmiała się nadal.

- Cieszę się, że nie jesteś spięta.

- Wiesz, fajnie byłoby wygrać. Nie zaprzeczę. Jednak, gdy tak patrzę na te zdjęcia, myślę sobie, że przez te wszystkie lata zrobiliśmy już to, co najistotniejsze i przynieśli krajowi zmiany, których potrzebował. Z tej drogi nie ma już odwrotu, czy to ze mną, czy z kimś innym. Najważniejsze jest to, że nikt nie kontroluje już naszych sumień, koloru skóry i łózek.

Na kolejny dźwięk telefonu Marta skrzywiła się lekko. Tadek cierpliwie znów poszedł odebrać.

- Twój chłop! – zawołał. – Chce wiedzieć, czy po ciebie przyjechać.

- Powiedz mu, że wrócę z Wami, albo daj mi go – przejęła słuchawkę i z rozbawieniem patrzyła na minę kuzyna, którego od lat fascynowały jej rozmowy z mężem w jego ojczystym języku.

- Musisz mnie kiedyś nauczyć – powiedział („jak zwykle” pomyślała Marta) po zakończonej rozmowie. Już miała (jak zwykle) odpowiedzieć coś dowcipnego, gdy nagle przypomniało jej się...

- Pamiętasz Hanię? Moją bardzo religijną koleżankę z klasy? Tę która nosiła koszulkę „Bóg mnie kocha”.

Tadek parsknął.

- Ta koszulka, już musiała rozłożyć się gdzieś na śmietniku po prawie trzydziestu latach – żartował.
- Otóż nie! – Odpowiedziała Marta. – Wyobraź sobie, że nie! Widziałam wczoraj wieczorem program pod tytułem „Najdziwniejsze muzea”.
- A co, Hania oddała swoją koszulkę do muzeum?
- Lepiej. Założyła w Gdańsku „Muzeum katolicyzmu”.
- Czemu w Gdańsku? – spytał Tadek.
- Dziwisz się, czemu w Gdańsku, a nie czemu „Muzeum katolicyzmu”?- zdziwiła się z kolei Marta.
- No, że takie założyła, to nie, bo zawsze była do bólu kościelna. A że teraz kościoły to się głównie zwiedza, no to wydaje mi się nawet logiczne, że żeby dzisiejsze pokolenia wiedziały, o co chodzi, trzeba im to w muzeum pokazać. Rozumiesz, no, Jurassic Park.
  
- Wy jeszcze pamiętacie „Jurassic Park” ? – Zapytał z niedowierzaniem wujek Marek, który właśnie przestąpił próg.
- Remake, tato, remake – sprecyzował Tadek.
- Czwórka dzieciaków, która wyłoniła się zza pleców wujka Marka nie zdążyła rzucić się rodzicom na szyje, bo właśnie zastanowiło ich, co to takiego „Jurassic Park”.
- Taki film o dinozaurach. Dawne, zapomniane czasy – odpowiedziała Marta, podnosząc swoją młodszą córkę, która ochoczo wyciągnęła rączki w stronę biustu mamusi.
- Tylko nie zalej się mlekiem jutro przy ogłaszaniu wyników – żartował Tadek, patrząc z rozrzewnieniem na przyssaną do matczynej piersi dwulatkę.
  
- A ty się nie usmaruj farbą – powiedział wujek Marek, przyglądając się plamom na koszuli syna.
- Kończyłem dziś rano plansze wstępne do kreskówki – westchnął Tadek, krytycznie przyglądając się swojemu ubraniu.
- Tej o Marii Curie-Skłodowskiej ? – Ożywiła się nagle starsza córka Marty. – A mówiłam ci już, wujku, że tę o Koperniku oglądaliśmy ostatnio na etyce?! – Ciągnęła rozgorączkowana.
- I na pewno nikomu nie powiedziałaś, że to twój wujek zrobił? – żartowała Marta.
- Oczywiście, że powiedziałam! – Oburzyła się latorośl. – Zresztą – machnęła ręką – wcześniej był ten o Afryce, o Indianach – wyliczała – i o ekologii... Już dawno wszyscy wiedzą, że to mój wujek. –Uśmiechnęła się z dumą.

Na prośbę wujka Marka podnieśli się do wyjścia, ale rozmowa o kreskówkach toczyła się nadal. Gdy Marta zniknęła w przepastnym samochodzie wuja, przypinając małą w foteliku, jej starsza córka wyszeptwała do Tadeka:

- Wujku... możemy się wrócić ?
- Po co? – odszepnął Tadek, wchodząc w rolę konspiratora.
- Muszę coś zrobić w mamy gabinecie.

Tadek niezauważony przez nikogo otworzył z powrotem drzwi i ze zdumieniem patrzył, jak dziewczynka podchodzi do jednego z plakatów i wyjętym z kieszeni markerem przekreśla na nim imię Marta, gryzmołąc coś dużymi literami zaraz obok.

Następnego dnia, otworzywszy biuro, Marta stanęła oko w oko z afiszem, który pod jej własną twarzą obwieszczał : „Mama na prezydenta!”

Agnieszka Abémonti-Świrniak

<http://www.robila.verblog.com>

<https://www.facebook.com/agnieszka.abemontiswirniak.7>

Agnieszka Abémonti-Świrniak